

Kilka refleksji po katalońskim referendum

25.10.2017.

Na marginesie katalońskiego referendum Zjednoczenie Niemiec, jak pamiętamy, wywołało u progu lat 90-ych ub.wieku polityczną reakcję kilku krajów między Bałtykiem a Adriatykiem, która przybrała kształt projektu politycznego „Quadroneale”, potem - „Pentagonale”, a później „Heksagonale”. Czterem, pięciu, a potem sześciu państwom położonym w tym międzymorskim pasie, a także między Niemcami a Rosją (Austria, Jugosławia, Węgry, Włochy, Czechosłowacja, Polska) chodziło o stworzenie politycznej przeciwwagi dla rysującej się już niemieckiej dominacji w Europie. Wprawdzie w strukturach Unii Europejskiej wpływy niemieckie były jeszcze do zrównoważenia przez Francję, ale dzisiaj, po prawie 30 latach, trudno mieć jakiegokolwiek wątpliwości: to Paryż akomoduje do polityki Berlina, proporcjonalnie jak się wydaje do narastającej systematycznie przewagi ekonomicznej Niemiec. Projekt „Heksagonale” którego warunkiem zasadniczym był udział Jugosławii na południowej flance - został natychmiast storpedowany przez Berlin, który wspierając gwałtownie i intensywnie niepodległość Chorwacji i Słowenii doprowadził do rozpadu Jugosławii. Krwawym akordem tego rozpadu było oderwanie Kosowa od Serbii; na potrzebę politycznego uzasadnienia tej spiskowej secesji wymyślono nawet „narod kosowski”. Istniejąca dzisiaj Grupa Wyszechradska, Inicjatywa Środkowoeuropejska i współczesny projekt „Międzymorza” to słabe, ale ciągle żywe i racjonalne echa niezrealizowanego projektu „Heksagonale”, jako próby przeciwstawienia się niemieckiej dominacji politycznej w Europie, niemieckiemu projektowi Mitteleuropy. Ten datujący się jeszcze z początków XX wieku germanocentryczny pomysł polityczny zakładał (i nadal zakłada), że kraje Europy środkowo-wschodniej stanowią mają gospodarkę tylko peryferyjną i uzupełniającą wobec gospodarki niemieckiej, a Niemcy mają być kierownikiem politycznym tego obszaru. Zważywszy na ustanowione niemal tuż po zjednoczeniu Niemiec „strategiczne partnerstwo” między Niemcami a Rosją można przypuszczać, że po dwóch nieudanych niemieckich próbach militarne zmarginalizowania wpływu Rosji w Europie „relacje niemiecko-rosyjskie powróciły do stanu określonego w pakcie Ribbentrop-Mołotow, ustalającym strefy wpływu między Berlinem a Moskwą. Przyjęcie Polski i krajów bałtyckich do NATO zakłóciło te relacje: Berlin nie może już oficjalnie wspierać rosyjskich wpływów w tych krajach, ale może nieoficjalnie wspomagać Rosję w wypieraniu amerykańskiej obecności z Europy. Niemiecki pomysł „europejskie siły zbrojne” (od dawna postulowany przez Berlin) a ostatnio wspierany przez Paryż jest de facto pomysłem na wyprowadzenie Bundeswehry spod obecnej, NATO-owskiej (amerykańskiej) kontroli; niewątpliwie następnym krokiem byłoby żądanie przyznania Niemcom prawa do broni nuklearnej i stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Takie żądanie „balon próbny” - było już zgłoszone przez Berlin kilka lat temu. Polityczne ćwiartowanie Europy (rozpad Jugosławii, polityka „regionalizacji” w ramach UE, niemiecka powściągliwość w potępieniu rosyjskiej aneksji Krymu i utworzenia „autonomicznych republik” w Ukrainie), więc postępująca „bałkanizacja Europy wybitnie sprzyja postępowi niemieckiej hegemonii politycznej w Europie. Czy przypadkiem za Brexitem nie kryje się więc „głębsze dno polityki brytyjskiej”? Czy Londyn nie poczuł się już „nie tylko nazbyt skrępowany, ale wręcz zagrożony” niemieckim kierownictwem w UE? Czy Brexit nie oznacza wstępnie „angielskiego stop” dla postępu tego kierownictwa?... I jakie będą dalsze i głębsze (niż bieżące spory o warunki Brexitu) konsekwencje dla Europy tego brytyjskiego „stop”?... Na tym tle kilka obserwacji i refleksji nasuwa się w związku z próbą secesji Katalonii. Szczególnie ciekawe jest stanowisko Komisji Europejskiej, która powszechnie postrzegana jest jako „instrument Berlina”. Referendum katalońskie było całkowicie bezprawne na gruncie prawa hiszpańskiego, a nadto przeprowadzone w warunkach chaosu odbierających mu jakąkolwiek wiarygodność. I chociaż Komisja Europejska „miętko” uznała jego bezprawność to „twardo” przestrzegła rząd hiszpański, by nie stosował na dalszą metę siły. Oznacza to, że Komisja Europejska dostrzegła bezprawie, ale wezwała do „tolerowania tego bezprawia przez państwo hiszpańskie”. A przecież nie jest to drobne bezprawie, jakieś marginalne naruszenie prawa i praworządności ale bezprawie godzące w integralność i suwerenność Hiszpanii! Jeśli zderzyć teraz tak tolerancyjne wobec katalońskiego bezprawia stanowisko Komisji Europejskiej z jej „nieprzejednanym stanowiskiem wobec legalnych reform prawa w Polsce” nasuwa się od razu pytanie: skąd ta obłuda Komisji Europejskiej, te podwójne standardy? Odpowiedź, że z niemieckiej inspiracji nie wydaje się przesadna. Podobno w gabinecie kanclerz Merkel wisi portret Katarzyny Wielkiej: gwarantki chaosu i bezrządu w Polsce! „Bałkanizacja Europy” to jest wyraźny już dzisiaj cel polityki niemieckiej. Udana secesja Katalonii zachęcałaby do secesji - może kraj Basków? Może Korsykę?... Może Bretanię?... A może nawet i Alzację?... W Polsce od kilku już lat istnieje na Śląsku tzw. Ruch Autonomii Śląska. Jeszcze nie przebrzmiały echa katalońskiego referendum „gdy wniosek o rejestrację złożyła Śląska Partia Regionalna. Na razie nie ma jeszcze mowy odrywaniu Śląska od macierzy, ale od autonomii do secesji droga nie jest daleka. Na razie wspólna polityka Węgier i Polski zapobiegła innemu niebezpieczeństwu:

